GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 30 mk, Pojedyńczy numer 3 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, i w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 3 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Rok I. Warszawa, dnia 21 listopada 1920 r. № 8.

Dzwon Cmentarny.

Ponuro ton dzwonu oznajmia godzinę,
Gdy chowa się starca lub małą dziecinę...
Jednako dzwon dzwoni, wołając na obu:
Do grobu! Do grobu!...

Dziewica, czy młodzian na cmentarz w swej sile
Wędrują, by spocząć w wilgotnej mogile.
Jednako dzwon dzwoni, wołając za niemi:
Do ziemi! Do ziemi!...

Tam wszyscy, czy wielcy, czy mali pójść muszą
I dzwonu ni łzami, ni smutkiem nie wzruszą...
Nam wszystkim jednako w te słowa on rzecze:
Do ziemi! Do grobu, człowiecze!...

A. E.

Niech żywi nie tracą nadziei...

Jezus rzekł: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot". Jan 11, 25.

Na rubieży dwóch światów—doczesnego i wiecznego stoi śmierć. Jest ona nieuniknionym losem wszystkich jednostek w pochodzie ludzkości ku jej przeznaczeniu, ku życiu. Jest tylko końcem naszych przygód i przeżyć ziemskich,—nigdy zaś kresem bytu. Wyrywa człowieka jedynie z ramek historycznego pochodu życia. Dokąd jednak prowadzi? Czem jest śmierć? Znamy ją wszyscy, a jednak nikt jej określić nie może. Znamy ją, lecz tylko ze spostrzeżeń; doświadczyć śmierci nikt z żyjących nie zdołał. I dla tego jest i pozostanie ona dla nas tajemnicą.

To co dostępne jest zmysłom naszym, to tylko jej następstwa: zanik energji życiowej w ciele, rozkład i przemiana materji. Czy śmierć jednak faktycznie przerywa życie, czy też zmienia tylko formę bytu istoty ludzkiej—pozostaje dla nas nierozwiązaną zagadką.

Znamy człowieka, jako istotę składającą się z duszy i ciała. To, co z chwilą wkroczenia śmierci, poddaje się naszej obserwacji—to zmiany którym ulega ciało: proces przemiany ducha, owego właściwego „ja" oraz jego dalsze koleje pozostają dla nas ukryte. Wprawdzie znamy ducha jedynie w ścisłej łączności z ciałem. Jeżeli jednak żaden z najdrobniejszych atomów materji nie ginie we świecie, lecz staje się źródłem nowych istnień, któż ośmieliłby się twierdzić, iż niemasz dla ducha innych nieznanych nam form bytu. Cóż staje się z duchem, ową świadomością naszego „ja"?

Nad rozwiązaniem tej odwiecznej zagadki rozumu i serca ludzkiego zastanawiały się najwybitniejsze jednostki wszechczasów. Śmierć jednak, niby sfinks tajemniczy, zachowywała i zachowuje swą niezgłębioną zagadkę.

Wprawdzie, natchnieni pieśniarze, i prorocy i wieszcze, którzy szerokie tłumy swoich ludów prowadzili ku jaśniejszej przyszłości—wierzyli w życie pozagrobowe. Wprawdzie filozofowie, badający zagadkę wszechbytu i człowieka, nie mogli się pogodzić ze zdaniem, że ze śmiercią kończy się wszystko. Były to jednak tylko pojedyńcze promyki w mrokach życia. Nikt z synów tej ziemi nie był w stanie przeniknąć tajemniczej zasłony.

Lecz oto przyszedł Chrystus i słowami o zaklętej mocy, o dziwnej tajemniczej potędze ducha rozwiał ogarniające ducha ciemności: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy nie umrze, lecz będzie miał żywot wieczny",—niby tony spiżowe, niby muzyka anielska, rozbrzmiały te słowa dla zgnębionej i znękanej próżnymi poszukiwaniami ludzkości. I kto zna Jego życie i bezstronnie sądzić może, ten przyznać musi, że Chrystus to słup graniczny, to chwila przełomowa w dziejach ludzkiej myśli.—On, zwracając naszą uwagę na bezcenną wartość duszy ludzkiej, gdy mówi: „cóż pomoże człowiekowi, gdyby świat cały zyskał, a ponosił stratę na duszy swojej"—świadczy tem samem o jej nieśmiertelności. A głosząc, że jest cząstką Boga, która zginąć nie może, gdyż powołana jest do bytu wiecznego, wierzy w jej powrót do swego prażródła: do Ojca w niebiesiech. On wreszcie daje nam jeden z najbardziej przekonywujących dowodów, co przemawiają za nieśmiertelnością duszy, a mianowicie, iż Bóg jest Bogiem żywych, nie umarłych. — Zwycięstwo Jezusa nad śmiercią, który odebrał jej władztwo, wieńczy jego naukę o powołaniu naszem do życia wiecznego.—Śmierć straciła w naszych oczach swą grozę. Ponury i nieubłagany majestat śmierci, śmierci, która największemu mocarzowi berło z rąk wyrywa, a biedakowi kij żebraczy, która na tym świecie wszystko zmiecie, gdyż robak śmierci pleni się i w bujnym kwiecie, ten majestat — przestał być postrachem dla tych, którzy wierzą w Chrystusa, t. j. idą mężnie w Jego ślady i noszą w piersiach cząstkę ducha.

„My umarłych tylko znamy,
A dla ducha trumn nie mamy"—

powiada poeta. I czyż ci, których nam śmierć zabrała, nie wydają się nam jedynie pozornie umarłymi. Martwem jest tylko ich ciało. Duch zaś opuścił jedynie swą powłokę ziemską i powrócił do Boga. „W Bogu żyją oni wszyscy"—powiada Pismo Św. Wiara ta godzi nas ze śmiercią, wskazując nam cel i przeznaczenie ludzkości. Nasi umarli jedynie do czasu oddzieleni są od nas i ukryci dla oczu ludzkich. Lecz w Bogu oni i my żyjemy. W ten sposób jesteśmy w ciągłej z nimi styczności i mur między światem doczesnym, a wiecznym upada. Wiarę w życie pozagrobowe sprowadza się do wiary w Boga. Jeżeli wierzysz w Jego istnienie, w Jego miłość i łaskę ojcowską—wtedy wiara ta odsłania przed tobą rąbek zasłony zakrywającej twe przeznaczenie.—Wszak do czegoś wyższego musiał cię Bóg stworzyć, aniżeli do życia ziemskiego.—Wszak nie w tym celu świat powołał do bytu, by go w jedno wielkie cmentarzysko zamienić, nad którem by jako Bóg umarłych panował. Słowa Chrystusa: że „Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych", rozjaśniają otaczające twój byt mroki. I w twoim sercu rodzi się radosna świadomość i nademną, pomimo wszystko, nie śmierć,

lecz Bóg swe ostatnie słowa wypowie. W nim żyję, umrę, Jego jestem żywy, czy umarły.

. . . .

Obchodzimy dziś ostatnią niedzielę roku kościelnego, poświęconą pamięci umarłych. Przed oczyma duszy naszej przesuwają się szeregi tych, których w minionym roku kościelnym śmierć nam zabrała. Obfite to było żniwo, zwłaszcza na polach walki, gdzie setki i tysiące młodych istnień oddało swe życie w obronie ojczyzny. Niechaj lekką im będzie ziemia, a pamięć o nich niechaj będzie dla przyszłych pokoleń świadectwem ofiarności i poświęcenia dla „lepszego jutra przyszłości".

Ks. Jerzy Tytz.

Dwie drogi.

Kościół nasz Ewangelicki w Polsce przechodzi wraz z całem społeczeństwem polskiem pewien kryzys wewnętrzny. W tych czasach przełomowych, kiedy tworzą się nowe rzeczy, a stare się przeistaczają, lub gruntownej podlegają rewizji, i nasz ustrój kościelny wymaga pewnego odnowienia. Rządy rosyjskie, pod którym przeżyliśmy zgórą sto lat, nie bardzo kwapiły się, by udzielić nam, luteranom, pewnych wolności wyznaniowych.

Dzięki zabiegom, staraniom oraz mądrości wybitnych duchownych naszych — powstała w roku 1849 Ustawa Kościoła Ewang.-Augsb, na której dotychczas się opieramy. Ale już przed kilkunastu laty uznano, że ustawa ta pod pewnym względem jest przestarzałą. Napisano nawet nowy projekt.—A w czasach okupacji z powodu postawy, jaką zajął rząd niemiecki w stosunku do naszego kościoła, pragnac za wszelką cenę przeprowadzić, a właściwie narzucić przez siebie ułożoną ustawę, powstał wielki zamęt, rozdźwięk i rozłam wśród wyznawców, a nawet duchownych naszego kościoła.

Dziś, całe tło historyczne, na którem to odnowienie ustawy kościelnej miało być dokonane, należy do przeszłości.

Nowe czasy zrodziły i nowe warunki. Wszyscy bez wyjątku uznają przestarzałość dotychczasowej ustawy, ale nikt dotąd lepszego i doskonalszego projektu jeszcze nie napisał. Bowiem wszystkie dotychczasowe próby, podjęte przez różne osoby i instytucje, do celu właściwego nie prowadzą.

A tymczasem dwie drogi przed nami w przyszłości się otwierają. Jedną z nich Kościół Ewang. Augsb. może pójść. Albo się rozwinie, stanie na odpowiedniej wysokości swego zadania i będzie tą „światłością świata", tą „solą ziemi",—albo pojdzie drogami utartemi, szlakami wydeptanemi, imitując inne społeczności kościelne, stając się więcej „królestwem ludzi" aniżeli „Królestwem Bożem na ziemi".

Reformacja przekazała nam piękne tradycje wolności w sprawach wiary. Ojcowie nasi wyrobili sobie odpowiednie stanowisko w społeczeństwie polsko-katolickiem nietyle przez to jedynie, że byli protestantami, ile że protestantyzm wychował ich na dobrych, niezależnych ludzi, a przez to i na dzielnych obywateli. Reformacja w Polsce—to jedna z piękniejszych kart dziejów protestantyzmu wogóle.

Mimo pewnych ograniczeń — czystość zasad przetrwała, i kościół nasz nie tylko, że nie upadł, ale wśród różnych niepewności raźno się rozwijał. Do dziś dnia zachowaliśmy u siebie te wszystkie tradycje, które nam od pierwszych czasów powstania reformacji w Europie przekazane zostały. I pomimo,że w innych krajach protestantyzm czynił pewne ustępstwa i wchodził w kompromisy z innemi kościołami bądź to kalwińskim, bądź to katolickim, — nasz protestantyzm w Polsce trzymał się niezachwianie „nieodmiennej konfesji Augsburskiej". I w tem tkwiła nasza moc i nasza siła! To jest ta pierwsza droga, którą i nadal kroczyć możemy, jak dotąd. Nie jest wprawdzie ona łatwą. Nie przynosi ona wygód. Nie daje materjalnych korzyści, nie drażni ambicji,—ale jest tą wązką ścieżką, która zachowuje nas i nasz kościół od błędów i manowców.

Ale niestety, czasy dzisiejsze to są czasy kompromisów i zlewania się pojęć, oraz mieszania zasad; — to są czasy karjer osobistych i błyskotliwych omamień; — czasy, w których każdy w łatwy sposób osiągnąć by chciał dla siebie cel wygodny. I oto ten chaos staje i przed nami, mami i pociąga. Wielkie zaszczyty, piękne ukłony, wysokie godności, czarujące tytuły—oto są błędne ogniki, za którymi łatwowierne serca i umysły uganiają się po trzęsawisku dzisiejszych stosunków społecznych i politycznych.

Pójść na te kompromisy, dać się uwieść tymczasowym perspektywom różowym—oto droga inna, która się otwiera przed nami. To jest ta „szeroka droga, która prowadzi na zatracenie". Bo i cóż z tego, że kościół nasz uzyska to i owo w dziedzinie przywilejów, jeżeli straci na wartości pod względem spoistości wewnętrznej i jednolitości? Cóż z tego, że każdy z niego będzie zadowolony, jeżeli nikt zarazem nie będzie czuł do niego wielkiego przywiązania. Cóż nam po pięknych świątyniach i tytułach, jeżeli te świątynie będą puste, a tytuły nie będą odpowiadały godności? Kościół dla kościoła, czy kościół dla polityki?

Oto są dwie drogi przed nami. — Którą wybrać? Oto pytanie, nad którem długo zastanawiać się uczciwy ewangelik nie będzie. Bo „jeżeli sól zwietrzeje, czemże ją osolą? Na nic się nie przyda, lecz aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana" (Ew. Mat. 5,13).

Oby się nie sprawdziły na każdym z nas, który obojętnie do sprawy powyższej się odnosi, słowa prorockie:

„Znam uczynki twoje, żeś nie jest ani zimny, ani gorący; bodajżeś był zimny, albo gorący! A tak, ponieważeś letni, a ani zimny, ani gorący, — wyrzucę cię z ust moich" (Obj. Jana 3, 15).

Ichtis.

Z prowincji nadbaltyckich.

Rewolucja rosyjska wysunęła kwestję stosunku kościoła do państwa na plan pierwszy. Fakultet teologiczny w Dorpacie, na którym już od 2 lat odbywały się wykłady po rosyjsku, na początku tej rewolucji miał trzy katedry teologji praktycznej: niemiecką, łotewską i estońską, oraz docenta i profesora teologji historycznej. Ci objęli i te katedry, które zostały osierocone przez ustąpienie z fakultetu większości profesorów niemieckich,—i nie miały specjalnych wykładających. Ale i w tym stanie fakultet był w czasie krótkotrwałego ministerjum Manuiłowa przedwcześnie zagrożony. W tem położeniu zawikłanem spodziewano się wyjaśnienia od mającej się wkrótce zebrać konstytuanty, i myślano, mianowicie, w szerszych kołach o rozdziale kościoła od państwa. Tymczasem powstanie bolszewików odroczyło rozwiązanie tej sprawy, i fakultet pracował jeszcze w r. 1918, a także podczas okupacji niemieckiej po dawnemu. Myśl o utworzeniu w Dorpacie uniwersytetu niemieckiego zmieniła położenie radykalnie. Na wiosnę 1918 bolszewicy na przedstawienie niemców skasowali uniwersytet Dorpacki, specjalnie zaś fakultet teologiczny;—inne zaś fakultety zostały przyłączone do nowotworzącego się uniwersytetu w Woronežu. Senat zaś uniwersytecki w swoim czasie już postanowił cały wyższy zakład naukowy wraz z wydziałem teologicznym ewakuować do Woroneża.

Po tem nastąpiła w jesieni ewakuacja rosyjskiego i otwarcie niemieckiego uniwersytetu w Dorpacie. Działalność niemców była krótka. Następne zaś wypadki spowodowały zupełny rozdział uniwersytetu w Woronežu od prowincji nadbaltyckich.

Po zaciekłych walkach przyszło nareszcie do utworzenia samodzielnych państw nadbaltyckich. Te odrębne państwa po skonsolidowaniu się zaczęły myśleć o wznowieniu wyższej uczelni. Początek zrobiła republika Estońska, a za nią poszła i Łotewska. A ponieważ w obu tych krajach tak zwane partje postępowe wzięły

ABECADŁO DLA DOROSŁYCH.

Aby dolę mieć różową,
A w narodzie nie być zerem —
Asygnatę kup premjową,
A zostaniesz miljonerem!

By magnacką mieć gotówkę,
Być szczęśliwym jak bogowie —
Bierz corychlej miljonówkę:
Będziesz bogacz co się zowie!

Chcesz wieść życie przebogate,
Często obce zwiedzać kraje —
Czas tę kupić asygnatę,
Co w sobotę miljon daje!

Dbając o swój grosz w kieszeni
Do premjowej pędź placówki,
Dolę bowiem twoją zmieni
Dobry numer miljonówki!

Eros chcąc rozkochać Psyche
Erotyczną palnął mówkę. .
Eh, westchnienie poszło ciche:
Eden dam — daj „Miljonówkę".

Furda troski! W górę główkę!
Fortuny pchać trzeba koła...
Fundnij sobie „Miljonówkę"—
Frasobliwość zniknie z czoła!...

Gdy cię bieda gnębi, bracie,
Gdy ostatnie masz już słówki,
Góra złota czeka na cię.
Gdzie losują „miljonówki".

Henryk, Hieronim, Hilary
Hardo drą dziś w górę główki
Hela też jest pełna wiary...
Hurra! Premja „Miljonówki".

Icka, spytała raz połowa:
Ityś premjówkę wziął? ty sknera?
Idjota—odrzekł—grosz dziś chowa
I nie chce miana miljonera,

Jąkała chcąc mieć Miljonówkę,
Jaki wziąć numer?—ja... ja... woła.
Jednakże nim swą skończył mówkę
Już jego numer wyszedł z koła.

Każdego w życiu szczęście czeka,
Każdy mieć może dojną krówkę,
Kto się więc szczęścia nie wyrzeka
Kupić powinien Miljonówkę.

Listopad 13 już za pasem
Lubisz z pełnego czerpać trzosa
Leć po premjówkę, aby czasem
Losu ci nie wziął ktoś z przed nosa.

d. c. n.

górę, przeto zwolennicy zasady rozdziału kościoła od państwa mieli większość w konstytuancie wskutek tego, powoli powstające wydziały teologiczne znalazły się w niezwykłem położeniu, które było następujące:

Brak pastorów spowodował utworzenie nowych wydziałów teologicznych. W Estonji istnienie takiego wydziału przy uniwersytecie—uświęcone było tradycją. Nowością było utworzenie katedry teologji prawosławnej. Samo przez się rozumie się, że rosyjski język usunięto. Katedry zostały po większej części obsadzone przez byłych profesorów: Bulmerincq—Stary Testament, Stromberg—Nowy Testament,—niektórzy zostali nowomianowani z pośród pastorów estońskich, jak: Köpp, Sild, Rahamegi, Tenman, którzy, jak również i docent teologji prawosławnej, wykładali po estońsku. W tym całym trybie życia politycznego Estonji, kierunek rozdziału kościoła od państwa, jak i fakultetu teologicznego od uniwersytetu — wziął górę. Do rozpatrzenia i przygotowania prawodawczego tych kwestji została wysadzona komisja, która się wypowiedziała za rozdziałem teologji od uniwersytetu. Jednak postanowienie to komisji nie zostało przedłożone konstytuancie do listopada tego roku, i fakultet pozostawał nadal przy uniwersytecie. Co prawda, po ostatniej zmianie estońskiego ministerjum patrzy on z troską w przyszłość swoją. Bowiem nowy minister oświaty jest wrogiem fakultetu teologicznego, a za wyodrębnieniem go z uniwersytetu. Zaś po wyżej wspomnianem postanowieniu komisji ma on moc po.lądy swoje wprowadzić w życie. Z drugiej zaś strony niebezpieczeństwo to się zmniejsza, gdyż konstytuanta dobiega końca swej kadencji, a zatem rozwiązanie tej kwestji zależnem będzie w przyszłości od wyniku nowych wyborów do parlamentu, które, bardzo możliwe, że dadzą większość przyjacielom fakultetu. Wybory te mają się odbyć przy końcu bieżącego miesiąca.

Te same przyczyny, co w Estonji, doprowadziły i w republice Łotewskiej do utworzenia wydziału teologji. Uniwersytetu tutaj dotychczas nie było, lecz obecnie takowy się tworzy. Dlatego też, co się tyczy fakultetu teol., to niema on tu tej tradycji, co w Dorpacie. Z tego powodu jest wielkie pole do eksperymentów. Koła miarodajne nie odrzuciły myśli utworzenia takiego wydziału, lecz nie obiecały przyłączyć go do uniwersytetu, tak, że pod tym względem zależeć będzie jeszcze wiele od przyszłości. Lecz nie dość na tem: koła te wypowiedziały się wogóle za utworzeniem czysto naukowego wydziału teologji bez zastosowania i względów praktycznych. A więc tak zwana teologja praktyczna miała być usunięta, a za to inne przedmioty główne—podwójnie obsadzone. Wskutek tych ostatnich okoliczności zostali powołani na katedry ci, których egzystencja materjalna nie była zależną od państwowego charakteru tego fakultetu, t. j. od jego przynależności do uniwersytetu. Tak więc do tego wydziału należą pastorzy: Maldons, dziekan i prof. teologji systematycznej, Kundsin—prof. Nowego Testamentu, Adamowicz—prof. historji kościelnej. Ci wykładają po łotewsku. Tymczasowo zaangażowani: Erich Schrenk, Nowy Testament, Stefani—Stary Testament, którzy wykładają po niemiecku. Kiedy kwestja zasadnicza o państwowym charakterze fakultetu zostanie rozstrzygnięta, wtedy i jego dalszy rozwój pójdzie normalną koleją. A tymczasem i ryski i dorpacki fakultet teologiczny mają taką liczbę studentów, jakiej można było się spodziewać w stosunku do ludności danego kraju. Czy język niemiecki w wykładach będzie tymczasowy, czy też pozostanie na stałe—o tem nie posiadam dokładnych danych. Wreszcie wszystkie moje wiadomości, choć nie oparte na dokumentach, pochodzą ze źródeł dostatecznie wiarogodnych.

Profesor I. Kvačala.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

Na ostatniem zebraniu parafjalnem rozdane zostały druki, na których każdy z członków tejże miał zadeklarować wysokość składki kościelnej, którą w przyszło-

ści dobrowolnie obowiązuje się wpłacać do Kasy kościelnej. Pierwsi, którzy zgłosili dobrowolnie wyższe składki są następujące osoby: pp. Ludwik Ręczlerski 2000 mk., Władysław Samuelson 1500 mk., Zygmunt Neuman 1500 mk., Jakób Sorgatz 1000 m. Wilh. Schwotzer 1000 mk. Edward Litterer 1000 mk. ks. pastor Juljan Machlejd 1000 mk. Artur Machlejd 1000 mk. Czesława Radek 1000 mk. Po 500 mk. zadeklarowali: pp. Karol Teichert, Jan Patzer, Karol Jeske, Stanisław Heintze, dr. Gustaw Lutterer, Stanisław Just, Gustaw Jeute, Stefan Geyer, Karol Gustaw Miszke, Aleksander Miszke.

— Zwiedzenie szpitala ewangelickiego przez Naczelnika Państwa. W dniu 8 listopadu r. b. przybył do szpitala Ewangelickiego Naczelnik Państwa w towarzystwie świty celem udekorowania krzyżem „Virtuti militari“ znajdujących się tam na leczeniu rannych oficerów.

Naczelnik Państwa przybył do szpitala od strony ul. Mylnej, gdzie go u wejścia przy dźwiękach hymnu narodowego wykonanego przez okiestrę 21 pułku piechoty, przywitali: szef sanitarny D. O. G. W. generał Religioni, komendant szpitala major dr. Podkóliński z raportem, oraz przy wejściu na salę kurator p. Emil Gerlach, lekarz naczelny dr. Babiński i członek zarządu p. Gustaw Jeute b. intendent szpitala oraz cały personel.

Wszyscy ranni i chorze oficerowie zebrani byli na jednej sali, gdzie Naczelnik Państwa mianował kawalerami orderu „Virtuti militari“ i własnoręcznie udekorował: kapitana Stan. Jakubowskiego, ppor. Janusza Nowaczyńskiego, ppor. Stanisława Sobieszczańskiego, ppor. Bolesława Lenczewskiego oraz ppor. Antoniego Bułhaka.

Po skończonej uroczystości Naczelnik Państwa zwiedził szpital i wyraził swoje zadowolenie z warunków w jakich chorzy oficerowie się tam znajdują.

Nadmienić wypada, że obecnie około 100 oficerów rannych i chorych korzysta z opieki szpitala Ewangelickiego.

№ 1495.803.

Wygrana miljona mk. 4-proc. państwowej pożyczki premjowej padła na № 1495.803, sprzedany w dn. 2 b. m. pani J. Babskiej. P. Babska jest wdową po rządcy szpitala św. Ducha ś. p. Józefie Babskim, jest córką zasłużonego na polu oświaty narodowej na Górnym Ślązku, zmarłego przed rokiem w Warszawie pisarza, autora licznych dzieł o Ślązku i jego dziejach ś.p. Marcina Kopca. Ma ona dwie córki: Stanisławę, lat 17 i Julję, lat 15, oraz syna Władysława, lat 12.

P. Babska jest od lat 5-u zarządzającą gospodarstwem w biurach zarządu elektrowni miejskiej, Foksal 11. zajmuje tam na „piąterku“ dwa skromniutkie pokoiki (V piętro w oficynie). Do tej pory borykała się z biedą.

— Zgierz. Część parafjan niezadowolona z wyborów zaniosła protest przeciwko nim do Konsystorza Warszawskiego. Ks. Superintendent Generalny wyjechał z tego powodu do Zgierza aby zbadać tę sprawę na miejscu.

— Łódź. Zarząd Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, celem uczczenia swego długoletniego prezesa ks. pastora Rudolfa Gundlacha, postanowił jedną z sal przytułku dla starców nazwać jego imieniem, powiesić portret jego w sali posiedzeń towarzystwa i zebrać fundusz również jego imienia.

— Od pewnego czasu sroży się strejk robotników fabrycznych, którzy żądają około 500—600 mk. dziennie. Strejk rozszerzył się na okolice m. Łodzi, a nawet i na dalsze miejscowości fabryczne, jak Żyrardów.

— Lokal seminarjum nauczycielskiego został przez szpital Czerwonego Krzyża opróżniony. Wykłady w seminarjum już się rozpoczęły.

— Dnia 12 b. m. odbył się tu pogrzeb posła do sejmu i członka klubu posłów socjalistycznych Napiórkowskiego. W uroczystości pogrzebowej wzięli udział przedstawiciele wszystkich instytucji komunalnych i wojsko z ks. kapelanem w. p. Ostapowiczem.

— Przasnysz. Nieliczna ta parafja mazurska od początku wojny nie miała wcale kantora. Obecnie dzięki staraniom ks. Falzmana, p. inspektor szkolny mianował tam nauczyciela ewangelika, p. Hirsza, który zarazem będzie pełnił obowiązki kantora.

— Wieluń. Naznaczone wybory ks. pastora parafji Wieluńskiej nie odbyły się, ponieważ ks. ks. pastorzy L. Schmidt z Konstantynowa i G. Tochterman z Pilicy kandydatury swoje cofnęli.

Listy do redakcji.

SZANOWNA REDAKCJO!

Z powodu wniesienia nowego projektu ustawy kościoła Ewang.-Augsb., oraz stanowiska jakie zajął W-ny Ks. Superintendent Angerstein, ośmielam się zabrać głos, by zwrócić uwagę, kogo należy: czyż nie jest właściwe i sprawiedliwe udzielić w sprawach kościelnych prawa głosu kobietom, t. j. tym członkom zboru naszego, co okazują pod każdym względem więcej zainteresowania się kościołem, aniżeli mężczyźni? Wszak to niewiasty ewangelickie gorliwie zajmują się naszymi biednymi, opiekują się zakładami dobroczynnemi, a przedewszystkiem uczęszczają do kościoła regularniej, aniżeli mężczyźni, choćby nawet ci co są wybrani na przewodników zboru.

Dotychczasowa ustawa nasza jest przestarzała. Obecnie wszystko się zmieniło. Kobiety otrzymały w Polsce i we wszystkich cywilizowanych krajach prawo wyborcze do parlamentu, a w niektórych krajach pełnią obowiązki duchowne. Dlaczegożby w naszym kościele, który nie obawia się postępu, miały one być upośledzone?

Spodziewam się, że myśl moja znajdzie oddźwięk we właściwych sferach.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Karol Bibrych.

Warszawa, 15 listopada 1920 r.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie: Dnia 21 b. m. o godz. 11 rano — jako w ostatnią niedz. po Tr. Św.—pamiątka umarłych, nab. w języku niem., ks. Rüger. O god. 11 r. nab. w jęz. polskim, ks. Loth (kazanie na tekst Ew. Mat. 24, 18, 28).
Dnia 28 b. m. I Adwent, o godz. 9 r.—nab. w jęz. polskim, ks. Loth.
O godz. 10 rano—nab. wojskowe, ks. Senior Paszke.

W Wiskitkach: D. 28 b. m. o g. 10 rano nab., a *w Żyrardowie:* o godz. 3 pp.—nab. odprawi ks. Gloeh.

Ofiary: Na nasze wydawnictwo: p. E. W. 1000 m.

Od 14/XI do 21/XI b. r. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Józef Jan Petz z p. Krystyną z Petzów Lach.
P. Edward Lange z p. Pauliną Sommerfeld.
P. Eugenjusz Władysław Namokel z p. Natalją Emiliją Umgelter.
P. Michał Minke z p. Marją Schinke.
P. Jan Orłowski z p. Janiną Bersin.
P. Adolf Kazimierz Schoen z p. Martą Czarkowską.
P. Henryk Rahm z p. Heleną Madzińską.
P. Adolf Ruder z p. Heleną Purzycką:
P. Stanisław Ziętek z p. Anielą Ebet.

Od 28/XI do 1/XI zmarły następujące osoby:

Adela ze Steinbachów Eberlein l. 81. Albert Ryl lat 38. Adolf Józef Rozengarten l. 72. Emil Both l. 25. Walerja z Hennebergów Loretz l. 78. Porucznik Bronisław Sroka l. 24.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.